

Sztandar LUDU

Cena 20 gr
A B C D

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, ŚRODA 18 LUTEGO 1953 R. NR 42 (2686)

W Warszawie rozpoczęły się obrady XI plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych

W pierwszym dniu obrad wygłosił referat przewodniczący CRZZ tow. Wiktor Kłosiewicz

WARSZAWA (PAP). — W dniu 17 bm. w sali Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie rozpoczęły się obrady XI plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Są one poświęcone wytyczeniu zadań stojących przed najszerzą rzeszą związkowców na nowym ważnym etapie budownictwa socjalizmu w Polsce — w 4-tym roku Planu 6-letniego.

W obradach oprócz kierowniczego aktywu związkowego biorą udział za prośbami goście — przedstawiciele ministerstw gospodarczych, ORZZ, Zarządów Okręgowych Zw. Zaw. oraz przedstawiciele przodujących rad zakładowych.

W pierwszym dniu obrad przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz wygłosił referat pt. „Zadania związków zawodowych w 4-tym roku Planu 6-letniego”. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja nad referatem. Zabierający w niej głos uczestnicy plenum omawiali zadania organizacji związkowych na odciążeniu umasowienia, pogłębienia i rozszerzenia współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, na odcinku walki o rozszerzenie stosowania akordowo - premiowego systemu płac, walki o rytmiczność i wysoką jakość produkcji, o zlikwidowanie marnotrawstwa surowców, bumelanctwa, błędów i niedociągnięć w pracy załóg robotniczych, hamujących rozwój produkcji.

Wiele miejsca poświęcono też w dyskusji sprawie polepszenia troski o socjalno - bytowe warunki załóg, w sprawie zacieśnienia współpracy pomiędzy podstawowymi organizacjami partyjnymi, radami zakładowymi i dyrekcjami zakładów oraz zagadnieniu szkolenia aktywu związkowego. Liczni uczestnicy dyskusji podkreślali też konieczność zaostrzenia

Odroczenie wykonania wyroku na Rosenbergów

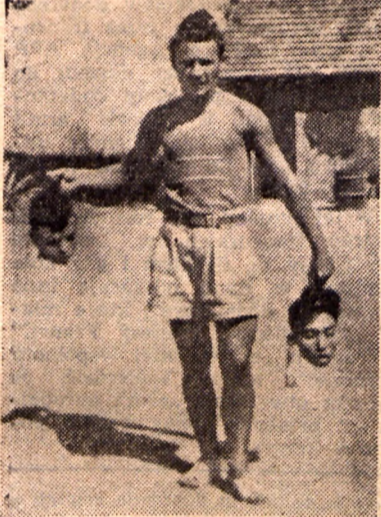
NOWY JORK (PAP). — We wtorek sąd apelacyjny USA odroczył do 30 marca termin wykonania wyroku śmierci na Rosenbergów. W tym czasie sąd najwyższy rozpatrzy wniosek obrony Rosenbergów o wznowienie ich procesu.



W ramach pomocy dla NRD Związek Radziecki podjął się dostarczenia masła dla tego kraju. Na zdjęciu: wyladunek masła z frachtowca radzieckiego „Aleksander Matrosow”. (CAF)



Życie prawowitych gospodarzy Unii Północno-Afrykańskiej — 10-ciu milionów Murzynów i Hindusów pod faszystowskimi rządami Malana stanowi nieprzerwane pasmo poniżenia i cierpienia. Ludność ta zmuszona do zamieszkania w rezerwach i ghetach protestuje przeciwko potwornym warunkom, na jakie skazują ją biali. Na zdjęciu: wejście do jednego z „mieszkań” murzyńskich w Unii Północno - Afrykańskiej. Napis brzmi: „Chcemy ziemi, żeby zbudować własne domy”. (CAF)



Bestialstwa francuskich kolonizatorów w Vietnamie. Na zdjęciu: legionista korpusu ekspedycyjnego pozuje przed obiektywem po dokonaniu ohydneho morderstwa na patriotach wietnamskich. (CAF)

Żeby produkować SZYBCIEJ LEPIEJ TANIEJ

Lubelski TOR nie naprawił dotąd stylu pracy

Nie tak dawno pisaliśmy w tej rubryce o tym, że załoga Lubelskiego Zakładu TOR wykonanie planu styczniowego osiągnęła „zrywem”. Remont maszyn potrzebnych rolnictwu do akcji siewnej przebiegał w poszczególnych dekadach stycznia następująco:

- I dekada — 5% planu miesięcznego
- II — 20%
- III — 73% planu.

Wreszcie w III dekadzie „zryw” — 73% planu. Ale brak rytmiczności to nie tylko wina załogi. Kierownictwo zakładu nie wyciągnęło z błędów (popelnionych w styczniu) żadnych wniosków, nie zapewniło na przyszłość rytmiczności, przez odpowiednie zaopatrzenie w materiały i części zamienne.

Rezultat: w pierwszej dekadzie lutego znów 5% planu. A więc sytuacja może się powtórzyć. Nie należy do tego dopuścić. Na ciągniki i silniki, których TOR wyremontował zaledwie czwartą część z ilości będącej w zakładzie czekają rolnicy w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Trzeba już od dziś zmienić styl pracy, otrząsnąć się z senności i apatii i dać rolnictwu przynajmniej to, co możliwe jest do zrobienia w niewielkim już okresie czasu.

czujności najszerzych mas związkowych w stosunku do działalności wroga, przejawiającej się jeszcze w przedsięwzięciach gdzieniedzie usiłowań dokonywania sabotażu, w szeregach wrogiej plotki itp. Obrady trwają.

Dzisiaj w Lublinie narada podsumowująca roid korespondentów i dziennikarzy

Redakcja „Sztandaru Ludu” wraz z Wydziałem Handlu MRN organizuje dzisiaj o godz. 13 w sali ratuszowej (Plac Łokietka) naradę kierowników i załóg uspołecznionego handlu detalicznego oraz zaopatrzeniowców, podsumowując niedawny roid korespondentów i dziennikarzy.

Prosimy wszystkie zainteresowane osoby o jak najliczniejszy udział w naradzie.

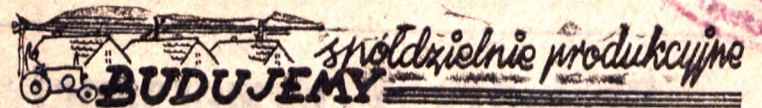
Młodzież górnicza realizuje wskazania Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta w walce o plan

KATOWICE (PAP). — Na naradach organizowanych przez miejskie i powiatowe zarządy Związku Młodzieży Polskiej z czołowym młodzieżowym aktywem górniczym, młodzież Śląska dokładnie zapoznaje się z przemówieniem Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, wygłoszonym na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego. Zebrania takie zorganizowały już zarządy ZMP w Bytomiu, Sosnowcu, Gliwicach i innych miejscowościach. Młodzi górnicy zapoznali się na naradach z zadaniami i wnioskami, jakie wypływają z przemówienia, aby przednieść je do najszerzych rzesz młodzieży górniczej.

Ostatnio odbyła się m. in. narada młodzieżowego aktywu górniczego kopalni: „Polska”, „Śląsk” i „Matylda”. Jej uczestnicy — po szczegółowym zapoznaniu się z przemówieniem towarzysza Bolesława Bieruta — omówili nową formę ruchu pionierskiego, polegającą na współzawodnictwie o tytuł najlepszego pioniera i brygady pionierskiej. W ożywionej dyskusji zwracano uwagę na poszczególne wypadki niedostatecznej opieki w kopalniach nad młodzieżą ze strony dyrekcji i oddziałowych organizacji partyjnych na braki i niedociągnięcia ze strony dozoru technicznego

Śliwa w czółowce arcymistrzów

BUKARESZT (PAP). — W XIV rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie Polak — Śliwa wygrał z mistrzem Rumunii — Ciuclitea. Reprezentant Polski zbliżył się do grupy arcymistrzów zdobywając w XIV rundach 8,5 pkt. Po XIV rundach w tabeli turnieju prowadził Tolusz (ZSRR) — 10 pkt. przed Petrosjanem — 9,5 pkt.



Na cześć I Powiatowego Zjazdu Spółdzielców w Hrubieszowie powstały dwie dalsze spółdzielnie produkcyjne

Przygotowania do Krajowego Zjazdu Spółdzielców, poprzedzone powiatowymi zjazdami, wzbudziły ogromne zainteresowanie nie tylko wśród członków spółdzielni, ale również wśród chłopów indywidualnych, którzy dzięki Zjazdowi mają możliwość lepszego zapoznania się z dorobkiem spółdzielców oraz widzą, jaka perspektywa rozwoju stoi przed pracującymi chłopami w zespolonej gospodarce.

Doceniając to zagadnienie, chłopci masowo zaczynają organizować spółdzielnie produkcyjne, które są jedyną drogą do niezależnienia się od wyzysku kulackiego i wszelkiego rodzaju spekulantów, do wzrostu dobrobytu. M. in. w czasie trwania Powiatowego Zjazdu Spółdzielców w Hrubieszowie, chłopci gminy Hulcze nadesłali na ręce delegatów telegram następującej treści:

— „My, chłopci, gminy Hulcze donosimy delegatom Powiatowego Zjazdu Spółdzielców w Hrubieszowie, że dzień, w którym rozpoczną oni swoje narady, postanowiliśmy uczcić zarejestrowaniem 2 nowych spółdzielni. Zobowiązanie nasze wykonaliśmy. W dniu 13 lutego 1953 roku zarejestrowane zostały spółdzielnie w gromadach Hulcze i Chochłów. Jednocześnie przyrzekamy, że będziemy dążyć do rozbudowy spółdzielczości we wszystkich gromadach naszej gminy i wzywamy do współzawodnictwa wszystkie gminy województwa lubelskiego”.

Obrady Komitetu Nagród Stalinowskich

MOSKWA (PAP). W dniu 16 bm. rozpoczęły się obrady plenum Komitetu Nagród Stalinowskich z dziedziny nauki i wynalazczości.

Plenum rozpatrzyło prace naukowe, przedstawione do odznaczenia Nagrodą Stalinowską za r. 1952. Prace te referowali kierownicy sekcji fizyki, matematyki, mechaniki, budowy maszyn, energetyki, budownictwa, transportu, medycyny, geologii, geografii i nauk biologicznych.

Dyskusja wykazała, że uczeni radzieccy stworzyli w ciągu roku ubiegłego wiele poważnych dzieł świadczących o nowych sukcesach przodującej nauki radzieckiej, o umocnieniu jej łączności z zagadnieniami praktyki budownictwa komunistycznego, o osiągnięciach w rozwiązywaniu doniosłych problemów teoretycznych fizyki, chemii, matematyki, biologii i innych gałęzi wiedzy.

W omówieniu przedstawionych prac wzięli udział wybitni uczeni radzieccy — członkowie Akademii Nauk ZSRR — A. Abrikosow, N. Aniczkow, K. Bykow, B. Wiedenski, E. Warga, M. Dubini, M. Kirpiczow, Muscheliszwilli, D. Skobieltyn oraz członkowie korespondencji Akademii Nauk ZSRR — W. Ambarcubian, A. Winogradow i inni.

Władze okupacyjne mocarstw zachodnich rugują chłopów z ziemi w Trizonii

BERLIN (PAP). Polityka przygotowań do nowej wojny, prowadzona w Niemczech zachodnich przez bońską klikę odwetową i jej anglo-amerykańskich opiekunów, wywiera zły wpływ na sytuację chłopstwa w Trizonii. Według danych gazety zachodnio-niemieckiej „Westfaelische Rundschau”, władze okupacyjne mocarstw zachodnich skonfiskowały do końca 1952 roku 500 tysięcy hektarów ziemi chłopskiej. Przeszło 70 tys. chłopów wypędzono z ich zagród dla „oczyszczenia” terenu pod poligon.

W Bułgarii rozpoczęto już siewy wiosenne

SOFIA (PAP). W Bułgarii rozpoczął się już okres siewów wiosennych. W wielu spółdzielniach rolniczych na południu kraju dokonano już całkowitych zasiewów jęczmienia, owsa, sonecznika, bawełny i wyki.

W roku bieżącym rolnictwo bułgarskie jest w dalszym ciągu szybko mechanizowane. Wiosenna orka traktorami zwiększyła się w r. b. o 15 proc. w porównaniu z rokiem 1952, zaś powierzchnia pól uprawnych, zasianych przy użyciu siewników, ciągniętych przez traktory — podwoiła się.



Karkonosze w zimie zachwycają oczy turystów którzy zjeżdżają tu z całej Polski, by uprawiać sporty zimowe. Na zdjęciu: Bierutowice. (CAF — fot. Tyminski)

Szpiedzy i dywersanci wywiadu amerykańskiego stają przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Dnia 18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie stało dwóch amerykańskich szpiegów i dywersantów: Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski. Obaj oskarżeni w listopadzie ub. roku zostali zrzućeni na spadochronach przez amerykański samolot wojskowy na terenie woj. koszalińskiego — z zadaniem zorganizowania w Polsce dywersji i szpiegostwa na rzecz wywiadu USA.

Imperializm amerykański przygotowując swe zbrodnicze plany wywołania trzeciej wojny światowej przejawia coraz aktywniejszą antypolską działalność. Wielcy potentaci amerykańscy wciąż nie chcą się pogodzić z faktem, że Polska przestała być krajem kolonialnego wyzysku i weszła na drogę szybkiego rozwoju gospodarczego. Nie szczędzą więc środków, aby najbardziej nikczemnymi metodami zahamować rozwój naszego kraju oraz osłabić jego siły obronne organizując dywersję, sabotaż, terror i szpiegostwo.

Amerkańscy imperialiści szkolą dywersantów, terrorystów i szpiegów, a następnie zaopatrując ich w odpowiedni sprzęt, pieniądze, fałszywe dokumenty itd. nasyłają do Polski.

Amerykańskie ośrodki dywersyjno - szpiegowskie współpracują z neohitlerowskim rządem Adenauera, który dla ich potrzeb wysiedla ludność całych dzielnic i oddaje je do dyspozycji organizowanym przez Amerykanów szkołom i kursom dywersantów, terrorystów i szpiegów. Głównym dostawcą „słuchaczy” tych szkół i kursów, tj. przyszłych dywersantów, morderców i szpiegów, jest klika emigracyjnych zdrajców narodu polskiego: Anders i Kopański — przedstawiciele tzw. „sztabu generalnego” oraz Zaremba i Biafas, Bielecki i Sojka — przedstawiciele tzw. „Rady Politycznej”, Mikołajczyk, Maciotek, Popiel i inni agenci amerykańscy opłacani ze 100-milionowego funduszu USA.

Te ugrupowania rzekomo polityczne, a w istocie amerykańskie placówki dywersyjno - szpiegowskie werbują do swej wrogiej Polsce roboty zdegenerowanych wyrzutków społeczeństwa, dezertersów i przestępców kryminalnych zbiegłych na tereny państw kapitalistycznych, a przede

wszystkim na teren neohitlerowskich Niemiec zachodnich. Zwerbowanych agentów placówki te przekazują do dyspozycji wywiadu amerykańskiego, który po przeszkoleniu przetrzuca ich na teren Polski.

W jednej ze szkół dywersyjno - szpiegowskich organizowanych przez wywiad amerykański na terenie Niemiec zachodnich byli wyszkoleni oskarżeni dywersanci — Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski.

Osk. Skrzyszowski w lutym 1945 roku, tj. jeszcze podczas trwających działań wojennych przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcom, zdezerterował z Wojska Polskiego i od tego czasu ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. W listopadzie 1951 r. Skrzyszowski, poszukiwany przez władze, zbiegł na teren Berlina zachodniego, gdzie nawiązał kontakt z oficerem wywiadu amerykańskiego, byłym SS-manem — „Benonem”.

Również osk. Dionizy Sosnowski w styczniu 1952 r. zbiegł z Polski do Berlina zachodniego, gdzie stanął do usług wywiadu amerykańskiego.

Obaj oskarżeni skierowani zostali na przeszkolenie do specjalnej szkoły dywersyjno - szpiegowskiej zorganizowanej przez wywiad amerykański w miejscowości Erzhamsen, niedaleko Frankfurtu nad Menem. Na kursie dywersyjno - szpiegowskim oskarżeni Skrzyszowski i Sosnowski przechodzili specjalne przeszkolenie. Uczono oskarżonych posługiwania się materiałami wybuchowymi i bronią, minowania mostów i dróg, systemów i sposobów podpalania fabryk, budynków i urządzeń mających znaczenie gospodarcze, stodoł, obór i stert zboża; systemów i sposobów wysadzania w powietrze obiektów przemysłowych i urzędów mających znaczenie strategiczne, zbieranie danych dotyczących wojska, przemysłu obronnego, obiektów o znaczeniu strategicznym i sytuacji polityczno - gospodarczej kraju oraz łączności radiowej, terenoznawstwa, skoków spadochronowych itp.

Wykłady i ćwiczenia praktyczne dla dywersantów znajdujących się w szkole prowadzone były przez oficerów amerykańskich, a wyniki szkolenia dywersantów kontrolowa-

ne były przez oficera amerykańskiego w stopniu kapitana oraz przez emigracyjnych zdrajców, agentów wywiadu USA — Józefa Maciotka, pseud. Marek i Zygmunta Zarembę. Zaremba w czasie trwania kursu przeprowadził dla szkolonych szpiegów szereg wykładów na temat sytuacji międzynarodowej i struktury organów państwowych w Polsce.

Wszyscy dywersanci przebywający w szkole dywersyjno - szpiegowskiej, a w ich liczbie również i oskarżeni Skrzyszowski i Sosnowski posługiwali się pseudonimami. Otrzymywali oni od wywiadu USA pobyry miesieczne w wysokości 450 marek zachodnio - niemieckich.

W październiku 1952 r. obaj oskarżeni ukończyli szkolenie dywersyjno - szpiegowskie. W oczekiwaniu na przerzut do kraju, dla zachowania głębokiej konspiracji zostali oni całkowicie odizolowani od otoczenia mieszkając we wskazanych im pomieszczeniach.

4 listopada 1952 r. oskarżeni samochodami zostali przewiezieni na amerykańskie lotnisko w Wiesbaden. Na terenie lotniska Skrzyszowski i Sosnowski w specjalnym magazynie zostali wyekwipowani przez oficerów amerykańskich w sprzęt mający im służyć do prowadzenia działalności dywersyjno - szpiegowskiej na terenie Polski.

Osk. Stefan Skrzyszowski zaopatrzone zostały w dwie radiostacje typu RS-6, pistolet typu parabellum oraz amunicję, pas zawierający 75 tys. zł., ampułkę z trucizną, instrukcje dotyczące sposobu użycia trucizny i posługiwania się radiostacjami, 200 dolarów USA w banknotach oraz liczne fałszywe dokumenty i sobiste.

Osk. Dionizy Sosnowski otrzymał jedną radiostację typu RS-6, aparat sygnalizacyjny „Beacon” służący do nawiązywania łączności z ziemią z samolotem dokonyującym zrzutu, pistolet typu parabellum wraz z amunicją, ampułkę z trucizną, instrukcję do łączności radiowej, 300 dolarów USA oraz liczne fałszywe dokumenty.

Ponadto obaj oskarżeni zostali zaopatrzeni przez oficerów USA w hełmy amerykańskie, kombinezony, zasobnik i spadochrony.

Wyposażeni w ten sposób szpiegdy wprowadzeni zostali do oczekującego na nich w hangarze, nieposiadającego żadnych znaków rozpoznawczych wojskowego samolotu amerykańskiego, obsługiwanego przez oddział w cywilne ubrania funkcjonariuszy wywiadu amerykańskiego.

W czasie lotu Skrzyszowski i Sosnowski w rozmowy z członkami załogi dowiedzieli się, że samolot kolejno przelatywał nad Hamburgiem i nad wyspą Bornholm. W momencie kiedy samolot znalazł się nad terytorium polskim, na znak dany przez pilota Sosnowski, a za nim Skrzyszowski wyskoczyli z samolotu, lądując następnie w okolicy miejscowości Mizdowo-Podgóry na terenie województwa koszalińskiego.

Po wylądowaniu obaj dywersanci ukryli przywieziony sprzęt, a następnie wyjechali w głąb kraju w celu rozpoczęcia działań dywersyjnych oraz montowania sieci wywiadowczej.

O fakcie zrzutu dywersantów władze bezpieczeństwa publicznego zostały tegoż dnia poinformowane przez miejscową ludność. 6 grudnia 1952 roku obaj oskarżeni zostali aresztowani.

Treasury krytyków

Powódz hollywoodzkiej szmiry zaława angielski rynek, niszcząc krajowy przemysł filmowy. Krytycy angielscy na łamach prasy coraz częściej dają wyraz niezadowolaniu i nie szczędzą uszczypliwych uwag pod adresem amerykańskiej tandety na ekranach.

Hollywood postanowił ukarać niezawodną metodą kapitalistyczną, wyłamującą się z dyscypliny krytyków. Na początek cofnięto ogłoszenia w trzech gazetach concernu prasowego lorda Beaverbrooka („Sunday Express”, „Evening Standard”, „Daily Express”). „Nie będziemy wam dawać reklam — oświadczyli przedstawiciele amerykańskich biur filmowych — dopóki ludzie ci będą u was pracowali, bądź też, dopóki nie staną się uprzejmiejsi”.

Ostatni przebieg superprodukcji hollywoodzkiej pt.: „Treasury krytyków” wywołał w Anglii jak najgorzsze wrażenie.

Szczeczności w obóz agresorów nielebiała się

Nowy poważny kryzys projektu utworzenia „armii europejskiej”

PARYŻ (PAP). Reakcyjna prasa zachodnio-europejska nie ukrywa poważnych obaw co do dalszych losów projektu utworzenia „armii europejskiej”.

Jak wiadomo, projekt utworzenia tej agresywnej armii i związana z tym amerykańska polityka wkręszania odwetowego Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego wywołały głębokie zaniepokojenie w najszerszych warstwach społeczeństwa francuskiego. Dążąc do zamaskowania agresywnego charakteru „armii europejskiej” rząd francuski opracował tzw. „protokoły dodatkowe”, które — jak twierdzi prasa prawiowa — rzekomo zabezpieczyłyby interesy narodowe Francji w ramach tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Pierwszy z tych „protokołów dodatkowych” przewidywał m. in. pewne gwarancje wojskowe Anglii w związku z utworzeniem „armii europejskiej”. Premier francuski René Mayer, minister spraw zagranicznych Bidault i minister finansów Buron udali się więc do Londynu, ażeby — jak pisze „Ce Soir” — błagać Londyn o podjęcie zobowiązań, które pozwoliłyby im ogłosić, że Francja nie pozostanie w ramach „armii europejskiej” sama na sam z Wehrmachtem”. Jednakże

Londyn — pisze „Ce Soir” — nie dał się przebić.

Inne „protokoły dodatkowe” przewidywały m. in., że wchodzące w skład „armii europejskiej” wojska francuskie stacjonujące na obszarze Niemiec zachodnich będą miały takie same uprawnienia, jak oddziały angielskie i amerykańskie. Nadto sprawa wycofania oddziałów francuskich wchodzących w skład „armii europejskiej” i wysyłania ich do kolonii francuskich będzie wymagała jedynie decyzji sztabu bloku atlantyckiego tj. generałów amerykańskich, a nie zwolnienia sztabu „armii europejskiej”.

Otóż — jak stwierdza prasa — rząd boński ustosunkował się negatywnie do „protokołów dodatkowych” opracowanych przez francuskie koła rządzące. Agencja AFP donosi, iż Adenauer doszedł do wniosku, że „protokoły dodatkowe” do układu w sprawie „armii europejskiej” są dla Niemiec zachodnich „nie do przyjęcia w ich obecnej formie”.

W tej sytuacji, gdy rozmowy ministrów francuskich w Londynie zakończyły się fiaskiem i gdy koła rządzące w Bonn odrzucają inne „protokoły dodatkowe”, które miały „zabezpieczyć interesy Francji” w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej”, należy stwierdzić, że projekt utworzenia „armii europejskiej” przeżywa nowy bardzo poważny kryzys.

Politka angielska dokonała rewizji w klubie „Orla Białego” w Londynie. Zrewidowano między innymi „prezidenta” Zaleskiego i gen. Andersa, przyłapanych na nielegalnym hazardzie.



KRYZYS „RZĄDOWY”.

2 GODZINY na święcie

☉ Z Rio de Janeiro donoszą, że północno - wschodnie stany Brazylii nawiedziła klęska głodu. Wskutek trwającej od trzech lat suszy wyschły studnie i mniejsze rzeki, co pociągnęło za sobą utratę plonów. Mieszkańcom północno - wschodnich stanów Brazylii zagraża śmierć głodowa.

☉ Agencja ADN donosi, z Essen, że w wyniku porozumienia między wysokimi komisarzami zachodnich mocarstw okupacyjnych a rodziną Kruppa — koncern zbrojeniowy dynastii Kruppa będzie całkowicie odbudowany. Wynika to z oświadczenia dyrektora zakładów Kruppa w Essen. Porozumienie przewiduje, że Krupp — jeśli nie uda mu się sprzedać części swego majątku za „odpowiednią cenę” — zatrzyma całą swą własność, której wartość przedstawiciele mocarstw okupacyjnych oceniają na 660 milionów marek.

☉ Na rozkaz brytyjskich władz wojskowych w Niemczech zachodnich przedłożono „urlop” b. generałowi hitlerowskiemu von Mansteinowi do połowy marca br. Manstein od sierpnia ub. roku znajduje się faktycznie na wolności. Przedłużenie jednemu z największych zbrodniarzy wojennych „urlopu” łączy się bezpośrednio z porozumieniem, do jakiego doszli w czasie wspólnej rozmowy Dulles i nieoficjalny minister spraw wojskowych w rządzie bońskim Blank, w sprawie powszechnej amnestii dla b. generałów hitlerowskich.

KOMUNIKAT W SPRAWIE PRENUMERATY

Podaje się do wiadomości, że począwszy od dnia 16 lutego br. prenumeratę należy zamawiać tylko u listonosza lub w placówce pocztowej we własnym rejonie doręczeń, na terenie którego zamieszkuje prenumerator - odbiorca. Powyższe nie dotyczy prenumeraty zbiorowej, którą należy zamawiać u kolporterów zakładowych.

Sprawa Oradour nie została zakończona

Są w historii zbrodni faszystowskich nazwy takie jak: Oświęcim, Lidice, Oradour. Nazwy — symbole, które przetrwały jako ostrzeżenie, budzące czujność ludzkości wobec zbrodniczych sił faszystów, wojny, zniszczenia.

„PAMIĘTAJ!” — głosi napis na tablicy w wejściu do francuskiej osady Oradour-sur Glane, gdzie 10 czerwca 1944 roku SS-mani rozstrzelali lub żywcem spalili w kociole całą ludność — starców, kobiety i dzieci. Zbrodni tej nie udało się pograćżyć w zapomnieniu tym, którzy zbrodnię podnieśli do wyżyn systemu i metody działania.

Blisko 9 lat trzeba było czekać, aby przynajmniej część oprawców z Oradour poniosła karę. Wspólnicy morderców, którzy dziś rządzą Francją, chętnie by zwolnili bandytów SS-mańskich. Nie mogą tego uczynić, zrobili wszystko, by osłabić cios godzący w oprawców.

„Przygotowania” do procesu zaczęły się od obsady trybunału wojakowego w Bordeaux, który miał rozpatrzyć sprawę. Przewodniczył rozprawie sędzia Nusy Saint Saens. Ów „kapitan sprawiedliwości” zyskał sobie zaufanie Pinay'a i René Mayera skazaniem bohaterki patriotki francuskiej, Raymonde Dien, która rzuciła się na szynę, aby zatrzymać transport broni przeznaczonej dla Wietnamu. Prokuratorem został Gardon, specjalista od wybielania zbrodniarzy wojennych, który w swoim czasie uratował od stryczka zdrajcę narodu, Hardy'ego, i tym zyskał w oczach reakcji legitymację do roli „oskarżyciela” w procesie. Trze-

ba przyznać, że doskonale wypełnił powierzona sobie rolę: zażądał mianowicie kary śmierci wobec jednego tylko oskarżonego. Sami sędziowie, pod presją opinii, zmuszeni byli wydać dwa wyroki śmierci.

Celem uratowania zbrodniarzy uruchomiono m. in. machinę ustwodawczą. W przededniu wszczęcia procesu, klika vichystowsko-gaullistowska przeforsowała w Zgromadzeniu Narodowym poprawkę do ustawy o karaniu zbrodni wojennych z 15.11. 1948 roku. W myśl tej poprawki oskarżeni pochodzenia alzackiego nie mogą być sądzeni wspólnie z SS-owcami.

Naród francuski właściwie ocenił ten łajdaki chwyt. „Ci, którzy głosowali za zmianą tej ustawy, poparli w ten sposób masakrę w Oradour” — stwierdził przewodniczący Zw. Rodzin Ofiar z Oradour, Brouillard. A burmistrz Oradour, Faugeras, w odezwie do Francuzów tak ocenił sens uchwały: „Czy karabin maszynowy, morderca bezbronnego Francuzów, obsługiwała niemiecka czy alzaska ręka — jest bez znaczenia. To byli faszyci — i to jest dla nas ważne”.

Procesem czuli się zagrożeni nie tylko francuscy faszyci, lecz również ich imperialistyczni przyjaciele. Oto dlaczego z ogólnej liczby 150-ciu zbrodniarzy pociągnięto do odpowiedzialności jedynie 66-ciu, z tej liczby na ławie oskarżonych zasiadło 19-tu. Pozostali zadekawali się bezpiecznie u swych amerykańsko-angielskich protektorów, którym mordercy są dziś bardzo potrzebni.

Mieczysław Struzik

Instruktor Wydziału Propagandy KM PZPR w Lublinie

O wyższy poziom szkolenia politycznego

„Należy uznać za pewnik, że im wyższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiegokolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy...”.

(J. Stalin — z referatu sprawozdawczego na XVIII Zjeździe WKP(b)).

Ciągła praca nad podniesieniem poziomu uświadomienia politycznego, nad opanowaniem zasad marksizmu-leninizmu jest jednym z podstawowych obowiązków członka partii.

Zadanie to znajduje coraz pełniejsze zrozumienie wśród członków lubelskiej miejskiej organizacji partyjnej. Wyrazem tego zrozumienia jest większa troska podstawowych organizacji partyjnych o przebieg szkolenia partyjnego, jest stosunkowo dobra frekwencja na zajęciach szkoleniowych oraz ich bezsprzecznie wyższy poziom niż w latach ubiegłych.

Dlatego też naszym najważniejszym zadaniem w pracy szkoleniowej jest obecnie walka o dalsze stałe podnoszenie poziomu zajęć, o lepsze niż dotąd powiązanie treści szkolenia z praktyczną pracą partyjną.

Nie wystarcza bowiem tylko to, że towarzysze punktualnie i systematycznie uczęszczają na zajęcia, że wykładowca nie popełnia błędów przy omawianiu poszczególnych tematów a organizacja partyjna co pewien okres analizuje przebieg szkolenia i wysłuchuje sprawozdań towarzyszy biorących udział w szkoleniu.

Jest to dużo, jest to poważny krok naprzód, ale to jeszcze nie wszystko.

Chodzi przede wszystkim o to, aby każdy członek partii umiał z omówionych na szkoleniu zagadnień wyciągnąć wnioski dla pracy swej organizacji partyjnej, dla swego zakładu, aby szkolenie partyjne dopomogło mu w jego działalności partyjnej i zawodowej. Inaczej mówiąc, trzeba aby wszyscy wykładowcy i słuchacze kursów partyjnych zrozumieli, że w pracy szkoleniowej nie może być żadnego formalizmu, że zadaniem szkolenia partyjnego jest uzbrojenie członków partii do walki o wykonanie zadań partyjnych i że miernikiem pracy kursu partyjnego jest stopień jego wpływu na podniesienie poziomu pracy partyjnej i wzmoczenie walki o wykonanie zadań produkcyjnych.

Studiowanie materiałów XIX Zjazdu wykazało nam, że szereg organizacji partyjnych w ten właśnie sposób rozumiało znaczenie szkolenia partyjnego.

W wielu zakładach dzięki szkoleniu podniosło się w tym okresie poczucie odpowiedzialności członków partii za wykonanie zadań partyjnych, organizacje partyjne wzmocniły swe kierownictwo polityczne zakładami pracy.

Organizacje partyjne Lubelskich Zakładów Garbarskich i Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego korzystając ze wskazań XIX Zjazdu KPZR przystąpiły do systematycznej walki o mechanizację pracy, podniesienie wydajności i oszczędność surowca. Np. w ZBM oszczędność materiałów budowlanych wzrosła w tym czasie o 28 proc. a Zakłady Garbarskie osiągnęły przez lepsze gospodarowanie chemikaliami i materiałami pomocniczymi 7 tysięcy zł. oszczędności.

Poważna ilość uczestników szkolenia partyjnego rozumiała, że ich obowiązkiem jest przodownictwo w pracy zawodowej i społecznej.

Na przykład w ZBM słuchacz kursu partyjnego tow. Stanisław Iwanek podniósł swą wydajność pracy z obsługanych dotychczas 220 proc. normy do 300 proc. W Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym słuchacze kursu tow. Strzennicki, Zacharczuk, Kosior, Trybsza, Kubik, Pałys i inni zwiększyli wydajność swe wysiłki w pracy zawodowej. Takich przykładów moglibyśmy przytoczyć więcej, świadczą one o tym, jak szkolenie partyjne pomaga w walce o wykonanie zadań partyjnych.

Lecz dobre wyniki są tam, gdzie wykładowca i słuchacze wzbogacają omawiany temat przykładami z własnej pracy, nawiązują do swojego terenu i wyciągają praktyczne wnioski.

W taki właśnie sposób przeprowadzane jest szkolenie partyjne w FSC im. Bieruta, w WSK, w Fabryce im.

M. Buczka, w Lubelskich Zakładach Garbarskich i w wielu innych zakładach pracy. Dlatego też uczestnicy szkolenia partyjnego w tych zakładach umieją zastosować w swej pracy nabyte wiadomości, walczą o przodowanie w pracy i mobilizację całych załóg do wykonania zadań partyjnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że mimo poważnych osiągnięć większości punktów szkolenia partyjnego istnieją jeszcze w Lublinie takie kursy szkolenia partyjnego i takie organizacje partyjne, które dotychczas nie zrozumiały cytowanych na wstępie słów tow. Stalina i nie walczą o wyższy poziom i lepsze wyniki szkolenia partyjnego. Do takich organizacji partyjnych należą: podstawowa organizacja partyjna w Centrali Produktów Naftowych, Centrali Mięsnej, Zakładach Graficznych, Spółdzielni Pracy, Galanterii Skórzanej i inne. Organizacje partyjne tych zakładów nie zajmują się szkoleniem partyjnym, nie interesują się jego treścią wskutek czego słabnie tam zainteresowa-

nie szkoleniem i mają miejsce niedopuszczalne zaniedbania organizacyjne, jak np. spadek frekwencji do zaledwie 50 proc.

Przed tymi organizacjami partyjnymi, które dotychczas nie zdołały zapewnić właściwego poziomu szkolenia partyjnego ostatnie Plenum KM PZPR postawiło zadanie usunięcia wszystkich błędów i niedociągnięć oraz wskazało drogi podniesienia poziomu i wyników szkolenia partyjnego. W tej pracy pomogą organizacjom partyjnym nieetatowi instruktorzy wydziału propagandy KM PZPR, pomagają również doświadczenia przodujących punktów szkolenia partyjnego.

Jednak najważniejsze jest to, aby każdy członek partii doceniał znaczenie szkolenia partyjnego, aby rozumiał, że wykonanie zadań Planu 6-letniego jest niemożliwe bez stałego podnoszenia poziomu uświadomienia ideologicznego i wyrobienia politycznego członków partii, bez ciągłego wzrostu oddziaływania partii na masy bezpartyjnych.

Jan Horecki

Kierownik ZB Nr 1 ZBM

Musimy pracować po nowemu

Czwarty rok Planu 6-letniego to rok nowych wielkich zadań dla budownictwa mieszkaniowego. Będziemy budować piękne bloki mieszkalne w osiedlach robotniczych na Bronowicach i Alejach Raclawickich, w Zamościu, w Chełmie i Włodawie, wykończymy miasteczko uniwersyteckie oraz oddamy do użytku kilkadziesiąt innych obiektów.

Plan na rok 1953 jest większy aniżeli w roku ubiegłym. Wymaga to usprawnienia pracy naszego przedsięwzięcia, pełnej mobilizacji przez partię i związki zawodowe załóg robotniczych i personelu inżynieryjno-technicznego, usunięcia dotychczasowych niedociągnięć.

Niezmiernie istotną sprawą jest zaostrezenie kontroli jakości wykonania obiektów. W ubiegłym roku w wielu wypadkach popełniono w tej

dzielnicy jaskrawe nadużycia. I tak np. w bloku Nr 4 przy Al. Raclawickich, oddanym do użytku w maju, wskutek szeregu usterek prowadzono roboty do września. Na B 32 ścianki działowe wymagają przeróbek. Również blok Nr 5 na ZOR Bronowice oddany 31.I. 53 r. pozostawia wiele do życzenia. W tym samym bloku roboty malarskie prowadzono już po położeniu parkietu.

Na B 111/112 tynkowano ściany w czasie mrozów w wyniku czego zaczęły odpryskiwać.

Przykładów niedbałego wykonania robót można by przytoczyć jeszcze wiele. Wszystkie one są spowodowane brakiem nadzoru ze strony kierownictwa budów, techników i majstrów, którzy rzadko kiedy kwestionują niewłaściwie wykonaną robotę. Dlatego też jest rzeczą nie-



Ekipa łączności miasta ze wsią z zakładów mechanicznych „Ursus” zobowiązała się dopomóc, mało- i średniorolnym chłopom z trzech okolicznych gromad przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Wypełniając te zobowiązania robotnicy „Ursusa” odwiedzają chłopów, przeprowadzają z nimi rozmowy i pogadanki, w których wykazują im wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. Na zdjęciu: robotnicy „Ursusa” piecownicy Eugeniusz Pryć i kowal Karol Kochański w rozmowie z chłopem Mieczysławem Jankowskim z gromady Zaby (pow. Pruszków).

O właściwą współpracę kierownika PGR Czesławice z małorolnymi chłopami

Nad blurkiem kierownika gospodarstwa stoi proporzeczek przechodni, który zdobyła brygada polowa za sprawny i szybki sprzęt zboża.

Zboże selekcyjne, ziemniaki selekcyjne, terminowo zakończone omloty to słuszny powód do dumy gospodarstwa. Jakość produkcji szła w parze z ilością. Gospodarstwo osiągnęło 26,4 q jęczmienia, 30 q owsa oraz 231,5 q buraków cukrowych z ha.

Gospodarstwo Czesławice stać było na najęcie ludzi do sprzętu chmielu. Małorolny chłop, który zyskał możliwość dodatkowego zarobku przy jego sprzecie mimowoli zastanawiał się dlaczego on nie jest w stanie wprowadzić uprawy tak opłacałnej rośliny. 180 tysięcy złotych za chmiel to dochód, który skłania do myślenia o tym, czy nie można by podobnego uzyskać w gromadzie dzięki spółdzielni produkcyjnej.

O spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Czesławice mówi się jednak mało. Wielu ludzi szuka lepszego bytu poza gromadą, jadą do Lublina, inni szukają pracy w PGR, lecz możliwości przedstawienia całej gromady na nowy sposób produkcji nie porusza się. A w tym względzie nie bez winy jest sam PGR. W gospodarstwie, które powinno być wzorem gospodarki zespołowej, gospodarki opartej na mechanizacji i racjonalnej organizacji pracy zdarzają się poważne błędy, które hamująco działają na wzrost popularności idei spółdzielczości wśród chłopów. Czesławice mają osiągnięcia. Ale... Obok wysokiego plonu selekcyjnego owsa, jęczmienia i ziemniaków znalazły się nieopiewnione buraki pastewne oraz zaniedbany warzywnik.

Kierownik gospodarstwa rozkłada z rezygnacją ręce i mówi:

— Brak nam ludzi do pracy. Z gromady ludzie jeżdżą do Lublina a do nas nie. Dlatego nie oplewilimy na czas buraków pastewnych i warzywnika.

Czy to prawda? Powierzchnia uprawna gromady Czesławice zbliżona jest do powierzchni gospodarstwa. W gospodarstwie PGR pracuje łącznie z administracją i obsługą

rozbudowanej chlewni i obory 56 ludzi. W gromadzie na tę samą powierzchnię przypada prawie 700 osób zdolnych do pracy. W PGR ich brak. Co przeszkadza ustaleniu normalnej, stałej więzi między PGR a małorolnym chłopem z gromady?

Otóż stosunek kierownika PGR Czesławice ob. Maciążka i wielu pracowników pracujących z oddaniem w samym gospodarstwie jest do gromady i do małorolnych chłopów niuśnuszny a nawet szkodliwy. Szkodliwie i nie liczące z opinią Państwowego Gospodarstwa Rolnego jest takie postępowanie, że przedstawiciel gospodarstwa oblecuje stawki akordowe lub wynagrodzenie dniów kowe w wysokości, która zachęca ludzi do pracy, a po wykonaniu jej przez ludzi rozpoczyna się targ, lub po prostu następuje ingerencja rachu mistrza gospodarstwa, który oświadcza, że według zarządzeń Ministerstwa PGR wolno zapłacić tylko taką a taką sumę.

Zie to świadczy zwłaszcza o rachmistrzu ob. Tadeuszu Clorgonie, który jest jednocześnie sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej. Jego ingerencja już po fakcie bez wyciągnięcia wniosków w stosunku do winnych takiego postępowania jest takim samym złem jak oblecowanie stawek, których się potem nie wypłaca.

I tak np. przy załadunku buraków oblecano zapłacić od kwintala załadowanych buraków. Po wykonaniu pracy zapłacono wg stawki za dniówek. Podobne skargi można usłyszeć odnośnie wynagrodzenia za plewienie buraków.

W gospodarstwie rolnym oprócz prac dobre płatnych są i takie, które wymagają mniejszego wkładu siły, przypadają w okresach mniejszego nasilenia roboty, są więc z tych powodów mniej opłacane, jak np. obrywanie chmielu. I tu następuje normalne zjawisko, z którego kierownictwo PGR nie umie wyciągnąć wniosków. Do prac wysoko opłacanych przybyło pod dostatkami ludzi z gromady i z gospodarstwa do prac

zbędną wprowadzenie protokółarnego przyjmowania robót przez poszczególne brygady.

Drugim nie mniej ważnym zagadnieniem jest gospodarka materiałowa. Trzeba skończyć z dotychczasowym marnotrawstwem i nauczyć się wreszcie racjonalnie wykorzystywać materiał budowlany. W zakresie gospodarki cegłą należy zlikwidować nadmierne tłuczki, spowodowane niewłaściwym załadunkiem i wylądunkiem przez Bazę Transportu jak to się działo np. na Budowie Nr 17 ZOR Zachód, gdzie wywrotki zrzucały cegłę bezpośrednio na ziemię. Toteż nie dziwnego, że około 40 proc. cegieł było złamanych. Ponadto trzeba zaprowadzić porządek na placach budów, gdzie marnują się ogromne ilości materiałów, jak drewno, materiały instalacyjne, porzucane na

całej budowie ZOR Zachód i ZOR Bronowice. Wiele szkody przynosi również nieodpowiednie przygotowanie dołów na wapno.

Walka z marnotrawstwem, walka o właściwą gospodarkę materiałową musi stać się naczelnym zagadnieniem wszystkich pracowników, a szczególnie kierowników budów.

Trzecim czynnikiem, który w poważnym stopniu zadecydował o niewykonaniu zadań przez ZBM to brak dyscypliny. Wypadki nieusprawiedliwionej absencji były na porządku dziennym. Przybierała ona szczególnie duże nasilenie w poniedziałki i dni poświęcane. Niemniej ujemnie na realizację planów wpływa nie wykorzystywanie pełnego dnia pracy, schodzenie z roboty przed czasem. Fakty takie zdarzają się na B 111/112, gdzie instalatorzy przystępują do pracy o godz. 8, a schodzą o 14. Na budowie 302/52 monterzy niejednokrotnie schodzą z budowy wcześniej. Podobne fakty zdarzają się nawet kierownikom budów, Przyczynia się to, oczywiście, do złej organizacji pracy, obniżenia wydajności pracy, a tym samym zarobków.

W styczniu na wielu budowach ZB 1 wydajność na rob./godz. wynosiła 1/4 zaplanowanej. Jeśli kierownik budowy dnia poprzedniego przygotowuje zadanie dla każdej brygady, odpowiednio przemysłił każde stanowisko robocze, to wtedy będzie dobra organizacja pracy. Należy zaostreć kontrolę na każdym odcinku pracy. Trzeba, aby kierownicy budów i personel inżynieryjno-techniczny zrozumieli, że przestrzeganie dyscypliny należy zacząć od samego siebie, a wtedy naprawdę i absencja robotników zmniejszy się.

Kierownictwo zarządów a szczególnie budów musi więcej niż dotąd interesować się warunkami bytowymi pracy robotników, hotelami robotniczymi. Kierownicy budów winni częściej stykać się bezpośrednio z robotnikami, wysłuchiwać ich skarg i zażaleń oraz starać się ze wszelkimi usuwąć przyczyny niezadowolienia. Trzeba ażeby kierownik budowy w myśl wytycznych tow. Bieruta spełniał rolę dowódcy, był odpowiedzialny za swoją załogę, za jej wychowanie i mobilizację do wykonania zadań.

Wielkie, niewykorzystane w r. ub. rezerwy kryją się w stosowaniu i upowszechnianiu przodujących metod pracy naszych najlepszych robotników: Aleksandra Iwanka, Michałowa, Golińska, Sadurskiego, Szczerby i wielu innych.

Organizacje partyjne winny też więcej niż dotąd uwagi poświęcić pracy z inteligencją techniczną. Stojące przed nami zadania wymagają ulepszenia pracy inżynierów i techników, majstrów i brygadzystów w zakresie przygotowania frontu robót, dostawy materiałów i usprawnienia transportu.

Organizacje partyjne i związkowe na budowach powinny torować drogę nowym metodom pracy, rozwojowi współzawodnictwa i nowatorstwu — kierować walką o plan, o jego przedterminowe wykonanie.

Tak

Z życia Partii

Tam gdzie organizacja partyjna nie pracuje spółdzielnia produkcyjna nie ma osiągnąć

Jeszcze dwa lata temu mówiono o Łanach jako o przodującej spółdzielni produkcyjnej powiatu pułaskiego. Jeden rok wspólnej gospodarki wystarczył, aby pokazać wszystkim wokół jakie olbrzymie perspektywy, jakie olbrzymie rezerwy uruchamia zespołowa forma gospodarki.

Jeżeli teraz mówi się, że spółdzielcy z Łanów źle gospodarzą, to nie dlatego, aby Łany nie miały nowych osiągnięć, bo tam i hodowla roślin i plony były przeciętnie o 30 proc. wyższe niż u indywidualnych, ale dlatego, że Łany nie wykorzystują swoich możliwości, nie walczą o umocnienie spółdzielni.

Wystarczy im to, co jest. Zasklepiła się spółdzielnia w sobie, nie przybywają nowi członkowie, a starzy nie dążą do lepszych wyników.

Leniwą rzeką płynie życie w Łanach i tylko dwa podskorne strumyki ze wzrastającą siłą kierują to życie bez walki o nową moc wprost ku rozbiciu spółdzielni. Nie miał kto zasypać źródeł tych nurtów, więc oba strumyki płynęły wartko, coraz bardziej podmulając fundamenty spółdzielni.

Można by zadać sobie pytanie: co robiła organizacja partyjna, jak kierowała biegiem wydarzeń? Przecież trzy czwarte spółdzielców z Łan to członkowie partii.

Widocznie nic nie robiła, bo tam, gdzie organizacja partyjna pracuje tam rosła osiągnięcia, tam nie ma mowy o upadku.

Spójrzmy bliżej na sprawy spółdzielni w Łanach i na pracę jej organizacji partyjnej.

Członkowie partii zorganizowali spółdzielnię w Łanach i to należy im zaliczyć do dużych osiągnięć. Ale każda nawet największa zdobycz, która nie staje się podstawą do nowych, jeszcze większych osiągnięć z biegiem czasu stwarza warunki do rozkładu.

Potrąfił członkowie partii założyć spółdzielnię. Jednak nie zdołali już dopilnować samych siebie, aby każdy z nich oddał całą swą ziemię do spółdzielni.

To pierwsze naruszenie statutu pociągnęło za sobą dalsze wykroczenia i dzisiaj w Łanach trudno jest znaleźć przypadki, w których statut spółdzielni znajduje pełne poszanowanie. Stąd wypływał pierwszy nurt — nurt kłótni i sporów podrywających jedność działania organizacji partyjnej i zgody wśród spółdzielców.

I płynął strumień zawiści, płynął bystro, bo wrogowie nie śpią...

Członkowie spółdzielni Ignacy i Józef Głowacki oraz Murat nie oddali do wspólnoty ziemi, jaką przyniosły im żony w wianie. Józef Głowacki i Murat sprawę mieli trudną, bo ziemia nie była na nich zapisana, prawie jej nie użytkowali, a teściowie bynajmniej nie mieli zamiaru wianować spółdzielni. Ale u Ignacego Głowackiego sprawa inaczej wyglądała. On, pierwszy przewodniczący spółdzielni kilkanaście lat użytkował parę morgów, jakie wniosła mu żona i podatki z nich opłacał, lecz w chwili organizowania spółdzielni formalnie zrzekł się żoninego wiana na korzyść teściów.

Oburzyli się członkowie spółdzielni, Chabrowsowa aż ręce załamywała: — To ja — powiada — całą ziemię oddałam, chociaż mi się nie na-

leżało, bo u mnie miał swoją część siostrzeniec i teraz muszę go spłacać, bo mi mówi: „dawaj ziemię, albo płac...”

A bezpartyjny Zak bez gniewu nie może mówić o nieoddanej ziemi Głowackich:

— Ja dwanaście lat się o swoją ziemię prawowałem — mówi — za długiem się u obcych, ale wszystko, co do morga oddałem spółdzielni. Ludzie się ze mnie teraz śmieją, krzyczą mi nad uchem: „Po co ci było się prawować i tak ziemię oddać, a wasz, przewodniczący nie głupi, on wszystkiego nie oddał”. Raz to mi Banaszek tak nadokuczał, że nie wytrzymałem i dzieliłem go pięścią po łbie. Ja tego nie mogę ścierpieć, żeby jeden człowiek ze szczerym sercem szedł do spółdzielni, a drugi u mamy część ziemi zostawiał na wszelki wypadek; jak będzie źle to do mamy pójdzie...

Trzęsła się spółdzielnia przez tę ziemię Głowackich. Nie było zebrania, nie było żadnej rozmowy, aby ktoś nie poruszył sprawy ziemi Głowackich, a jak poruszył, to już o niczym innym mówić nie było można...

— Nie ma u nas równości — mówił członkowie spółdzielni i zaczęli po swojemu równości dochodzić.

A że żaden z zarządów kolektywnie nie pracował, że nie było podziału pracy i odpowiedzialności członków za poszczególne roboty i co najważniejsze nie było ścisłego rozrachunku — dziwnie ta równość wyglądała...

Jak trzeba było do roboty wyjść — to jeden się na drugiego oglądał. Jak wszyscy pójda to i ja pójde — mówił.

Jak do podziału, to jeden przez drugiego bez rachunku brał i jeden drugiemu zarzucał, że dawno już swoją należność przebrał.

Czy organizacja partyjna tego nie widziała? Widziała, lecz organizacja partyjna prawie wcale nie odbywała zebrania bo po co było zebranie partyjne robić skoro ogólne zebranie to tak jak partyjne, bezpartyjnych w spółdzielni tylko kilku. A ogólne zebranie też rzadko robiono, no bo po co? skoro tam kiedyś było zebranie partyjne...

Organizacja partyjna spółdzielni zapomniała o swojej kierowniczej roli, członkowie partii nie walczyli o przodownictwo w pracy.

Komitet Gminny w Markuszowie, mimo że ma niecałe 200 m do spółdzielni przez okres 3 lat nie udzielał jej pomocy politycznej i organizacyjnej.

I dlatego rósł w rzekę strumień zawiści, kłótni i gniewu, bo codzienne naruszanie statutu, nierobstwo organizacji partyjnej wzmocniało jego źródła.

Drugi strumień, który podmywał podstawy spółdzielni, to stare markuszowskie zamilowanie do kieliszka. Członkowie spółdzielni pili i to dość dużo i dość często. Pili przewodniczący spółdzielni Stanisław Pecio, pił sekretarz organizacji partyjnej Warowny. Pili i inni, a kobiety też czasami starały się im nie ustępować. Nawet taki rozsądny chłop jak Zak bez wstydu twierdził, że wódka jest dla ludzi i skoro człowiek dobrze zarobi, to dlaczego ma sobie nie wypić.

Dlaczego członkowie spółdzielni pili? Kto ich rozpijał?

Trzeba stwierdzić, że w Markuszowie i okolicach ludzie wódką nie

gardzą. Wprost przeciwnie — piją. A cóż to za radość dla wrogów spółdzielni, gdy jej członkowie spędzają czas przy kieliszku, więc nieraz różni kulaicy i spekulanci zausznicy zagadywali spółdzielców:

— Co, teraz ci już na wódkę nie wystarczy. Na indywidualnym starczyło, co?

Oburzał się członek spółdzielni i od razu pokazywał, że owszem, wystarczy. Tak postępowali i członkowie organizacji partyjnej. Nie rozu mieli, że honoru spółdzielni przy kieliszku bronić nie można.

Nie było szkolenia partyjnego w spółdzielni, członkowie partii nie pracowali nad podniesieniem swego poziomu ideowo - politycznego. Najważniejszym jednak błędem organizacji partyjnej było to, że nie umiała ona ukazać wspaniałych perspektyw rozwojowych spółdzielni, mobilizować członków spółdzielni do walki o jej gospodarze umocnienie przez przejście na uprawy przemysłowe i gospodarkę hodowlaną. Po staremu siano pszenicę, żyto, sadzono ziemniaki, nieszukano innych, bardziej opłacalnych kultur. A plan pracy na rok 1952 przewidywał na jednego członka przepracowanie zaledwie 80 dniówek tj. najniższą dopuszczalną przez statut ilość. Taki plan już sam przez się działał demobilizująco. Organizacja partyjna nie zajmowała się sprawami spółdzielni, jeżeli było jakie zebranie to poświęcono go przeniesieniu takiej czy innej uchwały, lub sprawie składek partyjnych. Ale o planie pracy, o zadaniach produkcyjnych nie mówiono.

I właśnie dlatego, że organizacja partyjna nie porwała członków spółdzielni do walki o jej szybki rozwój i coraz wyższe osiągnięcia — wytworzył się podatny grunt do rozpiania spółdzielców. Bo tam gdzie nie ma walki o wzrost produkcji, gdzie ludzie nie widzą swych zadań nie skupiają swych sił dla wykorzystania wspaniałych możliwości rozwojowych — tam łatwo wrogowi podsunąć się z wódką, tam wszystko sprzyja jego szkodliwej działalności.

Na posiedzeniu agenty Komitetu Powiatowego przecięte zostało pasmo błędów organizacji partyjnej w Łanach. To, jak szybko organizacja partyjna potrafi usunąć wszystkie zaniebdania i pchnąć na nowe tory życie spółdzielni zależy w dużym stopniu od tego, czy Komitet Gminny w Markuszowie potrafi na codzień kierować jej pracą czy Komitet Powiatowy w Puławach dopilnuje wykonania powziętych przez egzekutywy KP uchwał i udzielać będzie organizacji partyjnej w Łanach systematycznej pomocy.

Na marginesie Zjazdu Powiatowego Spółdzielców w Tomaszowie

Łazowa wzywa do współzawodnictwa

W dniu 10 lutego br. odbył się w Tomaszowie Lubelskim powiatowy zjazd delegatów ze spółdzielni produkcyjnych, który zgromadził około 200 osób. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Spółdzielcy omawiali dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni w walce o podniesienie wydajności z hektara, o wzrost pogłowia bydła i trzody chlewnej, wskazywali na popełnione w dotychczasowej pracy błędy i niedociągnięcia. Uczestniczący w naradzie członkowie Komitetów Założycielskich mówili o trudnościach jakie napotykają w swojej pracy, wskazywali przykłady ostrej walki klasowej, w jakiej rodzą się nowe spółdzielnie i jednocześnie skrzętnie notowali sobie niektóre wypowiedzi, zwłaszcza członków i przewodniczących przodujących spółdzielni, jak np. Dębów czy Łazowej.

Na zjeździe wybrani zostali delegaci z powiatu tomaszowskiego na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który odbędzie się w dniach 21 i 22 lutego br. w Warszawie. Zebrani wybrali jednogłośnie 14 delegatów. Oto ich nazwiska: Mieczysław Matysik, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Łazowej, Stanisław Engiel z Zatyła, Władysław Darda, przewodniczący z Korhyń, Władysława Zielińska z Żurawiec, Edward Skrzelowski, przewodniczący z Dębów, Eugeniusz Łabaj z Kraczwę, (nowozorganizowanej spółdzielni), Antoni Czyż z Wieprzowa,

DELEGACI LUBELSZCZYZNY na KRAJOWY ZJAZD Spółdzielczości



1)



2)



3)



4)

1) Leon Malysza zasłużył sobie w pełni na delegata na Zjazd Krajowy w Warszawie. Jako oborowy spółdzielni produkcyjnej w Dębach dał się poznać jako wzorowy hodowca. W dużej mierze właśnie jego zasługą jest niemal dwukrotny wzrost pogłowia bydła i trzody chlewnej w spółdzielni.

2) Tow. Agnieszka Nowosad ma już 58 lat. Ale kto by ją z bliska obserwował, kto by widział ją przy pracy, nigdy by w to nie uwierzył. Jest jeszcze pełna wery i wigoru, energia kipi po prostu z każdego jej ruchu.

W 1951 roku powstała w Starej Wsi spółdzielnia produkcyjna. Tow. Nowosad jako jedna z jej organizatorek została przez ogół spółdzielców wybrana na przewodniczącą.

Wybór był dobry. Wszyscy spółdzielcy stwierdzają to jednogłośnie. Potwierdził to i teraz. Wybrali mianowicie tow. Nowosad jako reprezentantkę spółdzielczości produkcyjnej z powiatu tomaszowskiego na Kra-

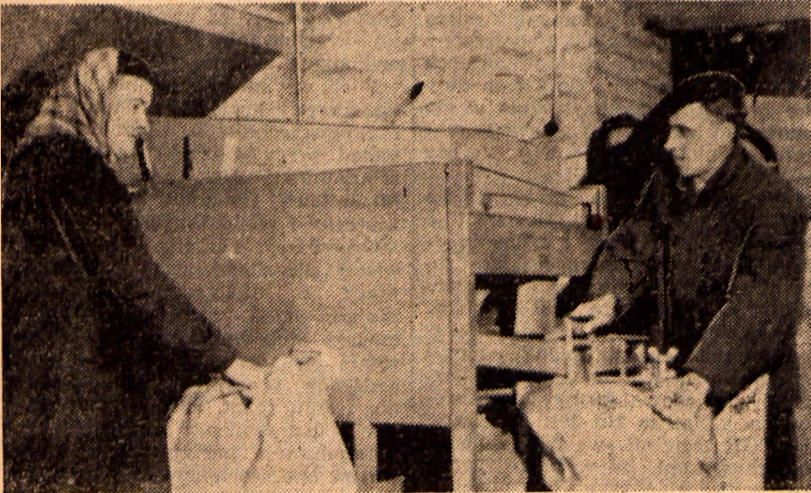
jowy Zjazd Spółdzielczości w Warszawie.

3) Antoni Rauch nie jest członkiem żadnej spółdzielni produkcyjnej. Jest brigadierem traktorowym w POM w Łaszczowie. I to wyróżniającym się w pracy.

I właśnie z racji swego stanowiska zjeździł na swej maszynie tysiące hektarów spółdzielczej ziemi, pomógł niesjednemu spółdzielcy, poradził, nauczył. Nic też dziwnego, że spółdzielcy na swoim zjeździe w Tomaszowie przyjęli go bardzo serdecznie.

4) Edward Skrzelowski po raz trzeci został wybrany w styczniu bieżącego roku na przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Dębach. Ten wybór mówi za siebie. Spółdzielcy mają do niego zaufanie, widząc efekty jego wyteżonej pracy. I on również, jako dobry gospodarz, będzie reprezentował spółdzielców powiatu tomaszowskiego w Warszawie.

SIEJMY TYLKO ZIARNEM DOCZYSZCZONYM I SELEKCYJNYM



Używane ziarno selekcyjnego jest niezmiernie ważnym czynnikiem w walce o uzyskanie większej wydajności z hektara. Na zdjęciu: robotnicy Czysteczni Nasion — Zofia Tatara i Józef Lang przy czyszczeniu nasion.

Przez okres trzech lat osiągnęliśmy poważne sukcesy, ale nie poprzestaniemy na nich. Będziemy się starać z każdym dniem umacniać naszą spółdzielnię dalszą wyteżoną pracą.

Dla uczczenia I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie członkowie naszej spółdzielni na zebraniu odbytym w dniu 3 lutego br. zobowiązali się:

- zakończyć omloty w przeciągu 9 dni,
- do dnia 5 lutego przygotować ziarno siewne (zostało wykonane),
- do dnia 10 lutego wyremontować maszyny rolnicze (zostało wykonane),
- podnieść hodowlę krów do 131 sztuk, czyli o 45 sztuk więcej,
- podnieść hodowlę owiec o 24 sztuki,
- podnieść hodowlę świń o 93 sztuki, nie licząc wyhodowanych tuczników i odstawy, dla państwa,
- założyć fe.mę kurzą na 500 sztuk.

Spółdzielcy z Łazowej wezwali jednocześnie wszystkie spółdzielnie produkcyjne województwa lubelskiego do współzawodnictwa i do podejmowania podobnych zobowiązań dla uczczenia Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie.

Oprócz sztanaru przechodniego spółdzielni w Łazowej otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 5 tysięcy złotych z przeznaczaniem jej na cele socjalne. (e).

